

# Człowiek Bożej harmonii

O pięknie osobowości i bogactwie ducha kard. Stefana Wyszyńskiego oraz o tajemnicy jego wewnętrznej siły rozmawiamy z o. prof. Zdzisławem Kijasem, franciszkaninem konwentualnym.

[Niedziela Ogólnopolska 22/2021, str. 22-23](#)

**Łukasz Krzysztofka**

Archiwum o. Zdzisława Kijasa

O. prof. Zdzisław Kijas



## **Łukasz Krzysztofka: Na czym polegała funkcja relatora, którą pełnił Ojciec w czasie procesu beatyfikacyjnego kard. Wyszyńskiego?**

**O. Zdzisław Kijas:** Relator kieruje pracami osoby piszącej Positio – dokument o heroicznosci cnót. Ponadto czuwa nad tym procesem, aby nie powstał błąd, i później daje pozwolenie na drukowanie Positio. Relatora wyznacza Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych. Najprościej rzecz ujmując – relator jest niczym promotor, tyle że nie magistranta czy doktoranta, a postulatora.

## **Co było dla Ojca najbardziej zaskakujące w czasie tej pracy?**

Przed rozpoczęciem procesu wiedziałem, że kard. Wyszyński był wielkim księciem Kościoła i mężem stanu. Kiedy jednak zacząłem słuchać świadectw osób, które go dobrze znały, nie zobaczyłem spiżowej postaci, wykonującej swoją pracę bez względu na to, co się wokół niej dzieje. Dostrzegłem, owszem, człowieka zdecydowanego, który wie, czego chce, i jednocześnie pozwala, by wypowiedzieli to inni. Przede wszystkim jednak zobaczyłem osobę ciepłą i wrażliwą, mającą w sobie jakiś rodzaj harmonii wpływającej na otoczenie. Na procesie prymas Wyszyński „pojawiał się” jako osoba wewnętrznie bogata.

## **Co Ojciec ma na myśli?**

Poznałem pięknego człowieka, bogatego w swoim doświadczeniu, w swoich przeżyciach, w swojej wrażliwości estetycznej, duchowej i ludzkiej. Nie był to tylko książę Kościoła czy osoba mająca świadomość ciężkiej na niej odpowiedzialności, ciągłego śledzenia czy podejrzliwości wobec komunistów. Była to wyjątkowa osobowość, człowiek, który zadziwiał tych, którzy się z nim zetknęli.

## **W książce Wyszyński. 40 spojrzeń zwraca Ojciec uwagę na kwestię godności człowieka, która mocno wybrzmiewa w tekstach kard. Wyszyńskiego. Dlaczego prymas kładł na nią tak wielki nacisk?**

Powodów było wiele. XX wiek doświadczył ludzkość najbardziej przez upodlenie człowieka, śmierć i prześladowania. Dla Wyszyńskiego nauka społeczna była niezwykle ważna i od początku się nią interesował. Godność odkrywał najbardziej w wierze. Pamiętał o niej

i odnajdywał ją nie tylko u prześladowanych, ale też u prześladowców. Zawsze odnosił się z szacunkiem do wszystkich – nawet do władz komunistycznych czy tych, którzy nie do końca byli do niego przyjaźnie nastawieni, a później go aresztowali. Widział w nich cząstkę Boga. Było to dla niego motorem jego ufności i pogody życia oraz głębokiego przekonania, że w godności człowieka można widzieć przyszłość.

### **Skąd kard. Wyszyński czerpał siłę – nawet w czasie 3-letniego uwięzienia – do zachowania wolności ducha?**

Siłą i światłem była dla niego modlitwa. Jednym z pierwszych gestów, które uczynił, kiedy został uwięziony, było narysowanie na ścianie celi drogi krzyżowej. Stworzył pewien rodzaj wizualizacji obecności Boga. Dla Wyszyńskiego modlitwa była czymś naturalnym. On nigdy nie czuł się osamotniony. Nawet jeśli był bardzo często samotny, to nigdy nie czuł się opuszczony. Pokazują to jego Zapiski więzienne, w których widać, że prowadził bardzo intensywny dialog z Bogiem.

### **Czy prymas Wyszyński się bał?**

Chciał zachować pewien rodzaj lęku przed Bogiem, żeby nie zwątpić, nie wypaczyć tego, czego Bóg od niego oczekuje, nie zbłądzić z obranej drogi. Owocem tego lęku przed Bogiem było później odważne *Non possumus*, stwierdzające, że trzeba się bardziej obawiać Boga niż ludzi. Odczuwał więc lęk, ale nie jako rodzaj postawy, która paraliżuje, nie rozwija, zamyka człowieka w sobie, czy lęk, który rodzi się przez zazdrość. On czuł lęk jako wyraz szacunku dla prawa Bożego, rodzaj bojaźni Bożej w odniesieniu do autorytetu Boga – wyższego nad swój i nad każdy autorytet ziemski.

#### REKLAMA

**Powiedział Ojciec, że kard. Wyszyński odnosił się z szacunkiem nawet do największych wrogów. Np. po śmierci Bolesława Bieruta, kiedy modlił się za niego uwięziony w Komańczy...**

Tak. Zanotował wtedy w Zapiskach..., że nawet jeżeli Bierut względem niego postąpił w sposób nie do końca słuszny i sprawiedliwy, to jednak był to dobry i inteligentny człowiek, który szukał dobra narodu. Wyszyński potrafił wyróżnić to, co jest w sobie w człowieku,

czyli jego godność, którą ma rozwijać. Jednocześnie przypominał, że mamy czynić wszystko, aby korygować swoje niewłaściwe postawy.

### **W książce napisał Ojciec, że dla prymasa chlebem powszednim była wdzięczność...**

Uważam, że wdzięczność jest niezwykle wielką cnotą człowieka. Sprawia, że w istocie człowiek nigdy się nie starzeje, duchowo nie usycha, nie jest zazdrosny, zgorzkniały, bo odkrywa w swoim życiu tyle elementów, za które potrafi być wdzięczny i które zachęcają go na nowo do życia. Wyszyński podkreślał to w ostatnich dniach, kiedy leżał na łożu śmierci. Wspominał wtedy wszystko, co go spotkało i dziękował za to.

### **W czym kard. Wyszyński był podobny do św. Józefa – patrona tego roku w Kościele?**

Charakterystyczną cechą św. Józefa jest bycie opiekunem Syna Bożego i Jego Matki Maryi. Myślę, że Wyszyński ma sporo z bycia opiekunem. Kiedy był w Laskach, potem podczas Powstania Warszawskiego czy po wojnie – widzimy jego ojcowskie i opiekuńcze rysy. Przylgnął do niego termin „Ojciec”. Często sam się tak określał. Typowy, zarówno dla św. Józefa, jak i dla Wyszyńskiego, jest aspekt ojcostwa i odpowiedzialności.

### **Wielu ludzi nazywało go Ojcem...**

Tak, ale został tak nazwany nie tylko urzędowo. Z ojcostwa Wyszyńskiego rodziło się wielkie poczucie odpowiedzialności za Kościół i za tych, dla których Pan uczynił go pasterzem i biskupem. Cecha odpowiedzialności jest typowa dla kochającego ojca. Myślę, że darem Opatrzności jest fakt, iż beatyfikacja odbędzie się w Roku św. Józefa.

### **Czego w czasie pandemii możemy się nauczyć od kard. Wyszyńskiego?**

Wyszyński to patron sytuacji po ludzku beznadziejnych. Żył w czasach, które wielokrotnie w ludzkim odczuciu były beznadziejne. A wychodził z nich zwycięsko. Wyszyński to człowiek, który nigdy nie stracił nadziei i ufności w to, że może być lepiej – bo ciągle marzył o niebie. Dla niego życie nie zawężało się tylko do granic materii. On

miał przed sobą wizję nieba, która nie limituje obszaru i nie stawia granic, nie rodzi lęku czy strachu przed tym, co będzie, bo ostatnie słowo należy zawsze do Boga.